

## POGADANKI JESIENNE

przez

Emila Hołowkiewicza.

Wyborny wiersz Fredry:

„Nie — wieś ma swoje — wdzięki — mówię szczerze,  
Na wiosnę kwiatki, listki, trawki świeże...“

. . . . .

opiewa wieś wiosenną; ale wiosna nie trwa wiecznie, po niej następuje poważne lato a po lecie ponura jesień.

Kto nie jest zapamiętałym myśliwym, kto nie czmychnął przed nudami do miasta, albo kto nie ma wybitniejszego zajęcia, temu stają się w jesieni tygodnie miesiącami, miesiące latami. Wieczór wzdycha do poranku, rano tęskni za wieczorem, sądząc że mu jaką ulgę przyniesie; ale gdzie tam, gderanie, ziewanie, zły humor, oto i treść życia na wsi w jesieni.

Naładowawszy stodoły żytem i pszenicą i oddawszy te plony pod monotonną operacyę cepa, nie powinien gospodarz wiejski uważać swą roczną pracę za ukończoną. Załatwiwszy się z rolą, powinien zaglądnąć do lasu czy tam wszystko w porządku; chociażby tylko dla tego, ażeby jesienne nudy zastąpić przyjemną i pożyteczną rozrywką.

Nie da się zaprzeczyć ogromna krzątanina po wszystkich kątach w dziedzinie rolnictwa, gdzie zajrzeć wymiatają stos śmiecia, ażeby zerwać z przeszłością, rolnictwo, chmielarstwo, chów bydła, rolniczy przemysł zaczynają rywalizować z Zachodem; — tylko jakiś niewyjaśniony rodzaj apatii i zastygnięcie czuć się daje w gospodarstwie leśnem, nawet wszelkie rozbudzenia nie pomagają wiele.

Gdziekolwiek się zwrócimy w przejeździe, wszędzie uderzają widok pnie sterczące z wyciętych lasów, o których odmłodnieniu mało kto myśli. Wycięte obszary przedstawiające pustynie\*) bez wegetacyi, wymagają pracy, bez której pozostaną dla właściciela, dla kraju stracone.

W ogóle tej pracy za mało, albo wcale jej nie ma; — starannie prowadzone uprawy dałyby się policzyć, wyglądają jak drobne oazy

\*) Jak w „Pogadankach wiosennych“, tak i teraz mam na oku głównie naszą krainę piaszczystą, w której grunt leśny po wycięciu lasu zostaje przeważnie pustką bez wegetacyi, albo przetwarza się w wydmiska.

wśród morza pustyni. Żyjemy w epoce przeobrażenia kraju kosztem lasu. Bezwątpienia doczekaliśmy się już w tej epoce okresu, w którym bezmyślne gadaniny o nieprzebranych zapasach drzewa, o nieprzebytych obszarach lasu, o małej wartości drzewa, stanowczo ustąpić powinny. Używają tych utartych frazesów może dla zaspokojenia swego sumienia jeszcze ci, którzy swoje lasy za bezcen wytępiłi i już dziś drzewa na opalenie swego pomieszkania niemają. Wiele właścicieli padło ofiarą tej nieszczęsnej tradycyi o nieużyteczności lasów. Zakrzyczani od ogółu, nie obznajomiwszy się ze stanem rzeczy, nie wyrobiwszy sobie zdrowego sądu, szli ślepo za ogólnym prądem, pozbyli się lasu.

Smutne doświadczenie, zamykające stanowczo pole dalszej zapleśniałej gadaninie o nieużyteczności lasów, zdobyliśmy niestety utratą lasów. Dziś doszliśmy drogą smutnych doświadczeń tak daleko, że nawet nieeuropejskie rozumowania p. Osmólskiego nie potrafią skierować myślące społeczeństwo na zgubne tory w tej dziedzinie gospodarstwa krajowego.

Rozległa kraina naszego piaszczystego niżu, w której przeważają grunta bezwzględnie leśne, pod uprawę roli mniej a przynajmniej nie trwale przydatne, należy do tych dzielnic naszego kraju, w których lasy nie jako czynnik do rozwoju gospodarstwa krajowego, ale jako główna osobna gałąź gospodarstwa, z ostatecznym celem eksportu drzewa doborowego i uzyskaniem na tej drodze głównego dochodu z ziemi, uważane być powinny.

Przebrzmiał już i tu wprawdzie przesąd o małej wartości lasu, drogi wodne i nowe koleje żelazne zabezpieczają wartość drzewa; lecz nie mogły być jeszcze do teraz przełamane lody nieszczęśliwej wyobraźni, że dziś uprawiony las, dopiero gdzieś za 100 lat korzyść przyniesie. Podobne zdania można usłyszeć nawet od ludzi z wyższym stopniem wykształcenia, a zdania te są dla ogółu wyrocznią. Daje to niezmiernie smutne wyobrażenie o naszym wykształceniu humanitarnem, że nie mogliśmy sobie przyswoić elementarnej wiedzy o życiu drzew leśnych\*).

Wiele właścicieli daje tedy niedorzecznej gadaninie poklask, a do poklasku dołącza bezwiednie pełnemi garściami monetę, bo zaniedbując w czas uprawę pustych zrębów, traci kapitał i bardzo obfite odsetki. Kto się kieruje takimi zasadami, ten nie powinien

---

\*) Są to skutki upośledzenia nauk przyrodniczych w szkołach średnich.

wcale gospodarować. Przy dobrem gospodarstwie rozpoczynamy użytkowanie nie po 100 ale często już po 10 latach, i użytkujemy z małymi przerwami aż do wieku rębności, kiedy przypada ostateczny sprzęt drzewa.

Jeżeli uprzytomnimy sobie ogromną masę materiału z trzebieży, to z pewnością ceny uzyskane na tej drodze przewyższą wartość ostatecznego sprzętu.

Kto chce dziś gospodarować korzystnie, musi stanąć na wysokości postępu nauki i ducha czasu; bo te na złego gospodarza nie czekają, przechodzą nad nim do porządku dziennego, a wykolejony z prawidłowego toru, nie potrafi zdążyć do celu. Nie bierzmy złudzenie za rzeczywistość, nie spuszczać się na łaskę losów, bo czas fatalizmu minął, a jego zwolennicy bez butów chodzą. Nie odwołujmy się na jakiś tam §. ustawy leśnej o pięcioletnim terminie zalesienia, bo ustawa jest dla złych gospodarzy i nie zwróci właścicielowi 5 letniego przyrostu.

W niniejszej rozprawie i w pogadankach wiosennych starałem się uzasadnić zalesienie sosnowych zrębów zaraz po wycięciu, jeżeli na prędką obsiew naturalny liczyć nie można; praktyczny gospodarz przyzna mi słuszność; a gdybym nawet od jednostek nie mogących sobie wyrobić zdrowego sądu został chwilowo zakrzyczany, to nie będę to uważać za *casus belli*.

Kto mojej rady w pogadankach wiosennych usłuchał i założył według wskazówek sosnową szkółkę, ten znajdzie w jesieni piękny materiał sadzonek do przesadzenia na puste zręby; bo właśnie kiedy przyroda zimowy letarg rozpoczyna i zimowe pączki są dosyć wydatne w pierwszej połowie października, nastaje pora przeprowadzenia jesiennych kultur \*).

Kultura jednolatkami sosnowymi jest z wielu względów najlepszą; młodziutka roślinka da się najłatwiej wyjąć ze szkółki bez uszkodzenia korzonków, a jeżeli nawet jakie uszkodzenie nastąpi, nie wywiera tak wielkiego wpływu na życie rośliny, jak u starszych sadzonek; sadzenie jest bardzo łatwe idzie bardzo szybko, bez pe-

---

\*) Próbowałem sadzić sosninę w lipcu i sierpniu, młodziutkie roślinki ze szkółki posianej w kwietniu tego samego roku. Siedlisko kultur było bardzo niekorzystne — zaledwie ustalony zwiewny piasek, pora sucha i upały. Mimo tych złych czynników udała się kultura dobrze.

dantycznej akuratałości, potrzebnej przy sadzeniu starszych sadzonek, słowem jest to kultura najtańsza i najpewniejsza.

Kultura jesienna ma dobre i złe strony. Taniość i dostatek robotnika w jesieni i okoliczność, że w jesieni powietrze i grunt przesycone wilgocią dogodne warunki kulturze nastroczają i z wiosną kiedy u nas zazwyczaj posucha nastaje sadzonka już w gruncie się znajduje i z resztek wilgoci zimowej korzysta, przemawiają za kulturą jesienną. Z drugiej strony cierpią jesienne kultury (jednolatkowe), jeżeli nastąpi bezśnieżna i mroźna zima. Chociaż i kultury wczesne wiosenne cierpią od późnych mrozów.

Ażeby kultura szła dobrze i raźnie, potrzebne są odpowiednie narzędzia; — koły, kołki i kołeczki używane dawniej do sadzenia są po prostu do nieużycia, jeżeli sadzonka sosnowa ma tylko nieco dłuższy korzeń. Najlepsze i z wielką korzyścią są dziś używane rydelki (poprawne lancety); można je widzieć po lepszych leśnictwach zachodniej Galicyi, używam je także przy zalesieniu wydmisk.

Są dwie odmiany rydelków (lancet).

Fig. 1. Rydelek 25 cm. długi, u spodu 8—9, u góry 11 cm. szeroki, na drewnianym trzonku 1 m. długim. Na trzonku poprzeczka 40—44 cm. długa, służy za rękojeść. Taki rydelek powinien być mocno zbudowany, bo jest przeznaczony do kultur na ziemi więcej zwięzłej, przeplecionej siecią korzeni drzew, wrzosów i t. d. Ten rydelek ma być wbijany w ziemię siłą rąk.

Fig. 2. pokazuje drugą odmianę rydelka, przeznaczonego na grunta lekkie piaszczyste. Takim rydelkiem mogą robić nawet nedorostki.

Długość rydelka 22 cm., szerokość u spodu 7, u góry 10 cm., żelazna poprzeczka na rydelku *x—y* służy do łatwiejszego wciskania nogą w ziemię; długość drewnianego trzonka od 1 metra do 1 mtr. 10 cm.

Cena jednego rydelka z trzonkiem wynosi 1.60—1.80 złr., zrob go każdy lepszy kowal wiejski.

Fig. 1.

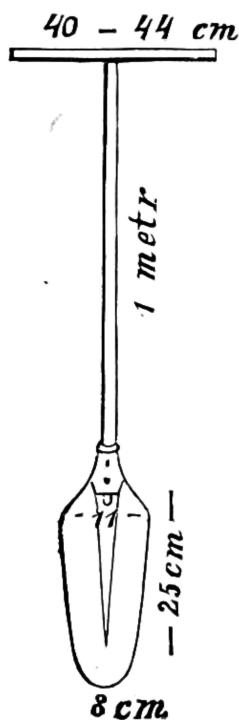
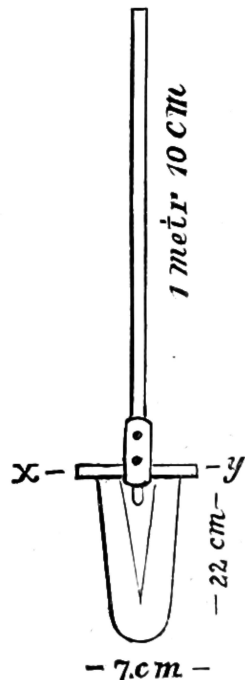


Fig. 2.



Zapoznawszy się z narzędziami do sadzenia, rozpoczynajmy robotę od wybierania ze szkółki sadzonek.

Ażeby długie, włókniste, delikatne korzonki sadzonek przy wybieraniu ze szkółki nieucierpiały, nie były przerywane, albo z delikatnego naskórka obnażone, należy rządkiem sadzonek z obydwóch stron w oddaleniu 6—7 cm. od sadzonek zwykłym wielkim rydlem o ile możności prostopadle tak głęboko podkopać, jak głęboko korzonki się znajdują; a uczyniwszy to należy z jednej strony rydlem podważyć, całą bryłę ziemi z sadzonkami na rydlu wyważyć, podnieść i podrzucić, ażeby upadająca ziemia piaszczysta od korzonków się otrzęsła, a sadzonki z zupełnie nienaruszonymi korzonkami do dyspozycji pozostały. W ten sposób wydobyte sadzonki nie powinny być wystawione na wpływ słońca i suchych ciepłych wiatrów.

Jeżeli szkółka jest na zrębie do kultury przeznaczonym, albo w pobliżu, będzie najwygodniej sadzonki zaraz do wilgotnej ziemi zadołować, i dla pewności wodą oblać. Jeżeli miejsce kultur jest od szkółki oddalone, należy sadzonki dobrze ułożone w wilgotnym mchu na wozie (na wozie zmieści się 40—50.000 sadzonek) na miejsce kultur przewieźć i tam zadołować, albo zaraz przy szkółce, w przygotowane duże i płytkie cebry, w których na spodzie woda z lekko rozrobioną gliną się znajduje, ściśle ułożyć i na miejsce kultur dostawić.

Nie bez powodu nadmieniałem o lekko rozrobionej glinie, bo w gęsto rozrobionej zbijają się korzonki w jedną bryłę, w skutek czego posadzona roślinka boleje; ażeby utrzymać naturalne rozgałęzienie korzonków najlepiej maczać sadzonkę w czystej wodzie, a podczas pory słotnej można sadzić sadzonki z suchymi korzonkami.

Ażeby kultura była regularna i widok dla oka przyjemny, należy sadzić rządami w pewnych odstępach za sznurem, na którym są znaki oddalenia sadzonek. Jeżeli przyjmiemy odstępy sadzonek na 2 stopy, a oddalenie rzędów na 3 stopy, to potrzebujemy na jeden morg 9.600 sadzonek.

Jeżeli pogoda i suche powietrze w czasie sadzenia, powinien robotnik mieć naczynie z wodą (a względnie lekko rozrobioną glinę) i przechowywać w niem sadzonki.

Sadzenia dokonuje zawsze para robotników razem; silniejszy robotnik *A.* dostaje rydelek (lancete), słabszy robotnik *B.* dostaje dojniczkę albo garnuszek z sadzonkami. Stanąwszy obok sznura albo na miejscu poprzednio wyznaczonym, gdzie sadzonki przyjąć mają;

wbija robotnik *A.* rydelek w ziemię stosownie do długości korzenia sadzonek, rozszerza jednym albo kilkoma silnymi ruchami rąk od siebie i do siebie szparę w ziemi i wyjmuje rydelek, drugi robotnik *B.* wtyka w pogotowiu trzymaną sadzonkę prostopadle, żeby się korzonek nie zagiął, w szparę i przytrzymuje delikatnie sadzonkę ręką, ażeby głębiej nie upadła niż potrzeba; równocześnie wbija robotnik *A.* w odległości 4—5 cm. od pierwszej szpary ku sobie rydel tak głęboko jak pierwsza szpara, i wgniata silnym ruchem od siebie ziemię w pierwszą szparę, żeby się szczelnie zamknęła, gdy drugą szparę zdeptuje nogą i zamyka w ten sposób. Wbijanie rydelka drugi raz celem zamknięcia pierwszej szpary (otworu) nie jest obojętne; bezwarunkowo musi odpowiadać głębokości pierwszego otworu, bo idzie głównie o to, ażeby dolna część tego otworu, gdzie są najdelikatniejsze włókna sadzonki, zakończone gąbeczkami do pociągania pokarmu, była szczelnie ścieśnioną, inaczej pozostałoby miejsce, gdzie się najważniejsza funkcja życia rośliny odbywa, luźną, sadzonka by marniała, a nawet by zginęła.

Jakkolwiek zwyczaj sankcjonował zasadę, żeby nie sadzić sadzonkę głębiej niż pierwotnie w gruncie była, to przy sadzeniu jednorocznej sośniny pod jesień, zwłaszcza na gruntach lekkich, potrzeba zrobić wyjątek i sadzić tak głęboko, żeby tylko wierzchołek sadzonki wystawał; a to dla tego, że ziemia rydelkiem podniesiona nieco się ułoży, żeby sadzonka podczas bezśnieżnej zimy o ile możności mało na wpływ mrozu i wiatru wystawioną i w skutek mrozów i odwilży za wiele na wierzch wysadzoną nie była.

Dwulatki sosnowe można sadzić tak samo rydelkiem, tylko trzeba rozpocząć kulturę nieco później, kiedy już zimowe pączki będą wykształcone.

Koszta kultury będą następujące:

Do wydobycia 9.600 albo krągło 10.000 sadzonek, zadołowania albo ułożenia w cebry 1 dzień roboczy. Para robotników do tej roboty miernie wprawionych sadi dziennie, uwzględniając przeszkody na zrębach, około 1.600 sadzonek — wypada zatem na jeden morg 12 dni roboczych.

Do wyznaczenia miejsc za sznurem gdzie sadzonki przyjsć mają, dwa dni robocze; do dostarczenia sadzonek i wody robotnikom jeden dzień roboczy; zatem do obsadzenia jednego morga po-

trzeba najwięcej 16 robotników a to 6 robotników po 25 ct. a 10 po 20 ct., razem 3 złr. 50 ct \*).

---

Jeżeli doszliśmy do okresu, w którym jesteśmy zmuszeni zastępować brak lasów usilnością naszą, sadząc i siejąc las — by pod naszą staranną ręką nasza ziemia nie przestała być ozdobnym mieszkaniem, by zabezpieczyć sobie dochód na przyszłość i spotęgować majątek, to spełniamy tylko nasz obowiązek, nasze posłannictwo, a nie jakiś akt łaski dla przyszłości. Gdziekolwiek człowiek zapanował, wszędzie wytknął sobie cel, który ostatecznie sięga po za chwilę ubiegające, wyprzedza je myślą, działa dla przyszłości. Sadząc las, zapoznajmy się z przyrodą, nauczmy się ją cenić, podziwiać, miłować.

Mimo woli podążymy na wiosnę na zręby, by oglądać jakie losy spotkały naszą pracę, mimowoli kierować będziemy nasze kroki od czasu do czasu w lesie w te strony, by się przekonać, jak się powodzi naszym dzieciakom, ile z nich zginęło, ile żyje rozkosznie, jaką rokuje przyszłość. Niepowodzenie nie od strony nas, to walka z przeszkodami, to godło męża, w tej walce czerpiemy siły do dalszej pracy, dokąd nie zwyciężymy.

Sadzić i pielęgnować las, to szlachetniejsza praca niż siać rzepę i kopać ziemniaki. Pielęgnowanie lasu uprzyjemni nam chwile na wsi, nauczy ją pokochać. Las ma to do siebie, że jak pierwotna kolebka pierwszych ludzi schronienie, macierzyńsko ciągnie ku sobie; nawet dobrze nam tu w samotności, zaznajomiwszy się w lesie, zdaje nam się, że poczynamy rozumieć głos natury. Tu nas kwiat nie zdradzi, drzewo nie oczerni, ptaszek nie zwiedzie podstępnie.

---